

Na Wertepie w Policznej. Wystawa „Historia utkana z nici - stare rękodzieło dla przyszłości”

Drugi weekend z Międzynarodowym Festiwalem Teatralnym Wertepem rozpoczniemy w Policznej – malutkiej wsi na skraju Puszczy Białowieskiej, miejscu dla Wertepu szczególnym – bo mieszkają tutaj organizatorzy festiwalu: Agata i Dariusz Skibińscy. W Policznej więc – tradycyjnie już – poza spektaklami, czyli tradycyjnymi przedstawieniami dla dzieci zobaczyć będzie można (i wziąć w niej udział!) w wyjątkowej paradzie Dance Macabre przygotowanej przez Deborah Hunt, z Sankt Petersburga przyjedzie The Theatre Company Mr Pejo's Wandering Dolls ze spektaklem „Mignone”.

To też wyjątkowa okazja żeby **wziąć udział** w 4. już edycji „Długiego stołu”. W wiejskiej świetlicy posmakować będzie można tradycyjnych dań regionalnych przygotowanych przez gospodynie i mieszkańców wsi: **Policzna, Tofiłowce oraz Dobrowoda. PROGRAM WERTEPU**

Podczas wspólnego świętowania, przy muzyce i śpiewach, odbędzie się konkurs z nagrodami za najlepszą potrawę w III kategoriach: danie ciepłe, danie zimne, danie słodkie.

W Policznej wreszcie zostanie tego dnia zainaugurowana wyjątkowa wystawa „**Historia utkana z nici - stare rękodzieło dla przyszłości**” (3 sierpnia o godz. 17.30 w wiejskiej świetlicy w Policznej). Znajdziemy tam wyjątkowe kapy, nakrycia, obrusy, makatki.

Wietrzenie szaf

Ze starych szaf i strychów domów wydobyła je Agata Rychcik-Skibiński.

- Tkaniny są ważną częścią ludowej tradycji rejonu; są tu niemal w każdym domu. Pokazane na wystawie, być może w przyszłości pomogą komuś odtworzyć lokalne wzornictwo, albo staną się inspiracją - mówi Agata Rychcik, koordynatorka projektu o tym samym tytule jak wystawa, dzięki któremu przeprowadzono warsztaty tkackie, spotkania w szkołach i „wietrzenia szaf” gospodyń w Policznej, Dobrowodzie, Tofiłowcach, Werstoku i Wojnówce – Nie znaczy to, że te skarby pochodzą tylko z tych pięciu miejscowości. Dostałam makatki od 80-letniej pani z Policznej, która 50 lat temu przyjechała tu za mężem z pobliskiego Grabowca i stamtąd przywiozła swój posag. Rzeczy, które udało nam się zebrać na wystawę, pochodzą z różnych miejscowości odległych od siebie, góra o 50 km. Większość z nich to tkaniny powojenne, z lat 50. i 60., ale udało nam się zdobyć też kilka przedwojennych kap i ręczników.

Perebory, ręczniki, bieżniki

Agata z ekipą poszukiwawczą, najpierw chodziła od domu do domu i fotografowała, to co ludzie jej pokazywali: tysiące rzeczy, tysiące opowieści, ponad 200 wypożyczonych eksponatów: kapy, ręczniki, obrusy i makaty, chodniki, kilimy. Przerosło to jej wyobrażenia.

- Wprawdzie na początku gospodynie niezbyt chętnie otwierały przede mną drzwi i kufry. Po prostu wstydziły się, bo przeważnie uważały, że to co mają jest bezwartościowe, ot jakieś stare szmaty – opowiada. - Zapadła mi w pamięć historia, kiedy jedna z pań ucięła haftowane końce ręcznika, bo bez nich lepiej nadawał się na ścierkę, w Tofiłowcach ktoś używał kilimów jako wycieraczki, Irena Rybak uratowała kilka ręczników od takiego końca. Kiedy jednak przełamaliśmy pierwszą barierę okazywało się, że w czeluściach szaf jest jeszcze sporo starych tkanin. zadbanych, przechowywanych pieczołowicie, otulonych wspomnieniami po prababce, babce, matce. Kiedy ludzie usłyszeli jak się nimi zachwycam, to każdy chciał żebym do niego też przyszła, od niego też wzięła. Do tej pory odbieram takie telefony. Selekcja do wystawy to była najtrudniejszym punktem przedsięwzięcia.

Pomógł jej w tym Patryk Pawlaczyk, kustosz w Dziale Etnografii Polski i Europy w Państwowym Muzeum Etnograficznym w Warszawie, specjalizujący się w tematyce strojów ludowych i tkanin. Wspólnie wybrali 100 eksponatów. Etnograf za najciekawsze uznał tkaniny okrywowe nazywane „perborami” (od przetykania, przekładnia).

- *To rzeczy tkane, ale wyglądają jak haft*- wyjaśnia. – *Najstarsze kapy, prawdopodobnie jeszcze przedwojenne, zdobieniami przypominają opartowskie geometryczne wzory. Pojawiają się na nich kwadraty, prostokąty, rąby linie zygzakowate, jodelki, typowe dla tego regionu gwiazdki. Wiele z tych ornamentów to odniesienia do symboliki słońca, gwiazd, księżyca, a także pojęć abstrakcyjnych: przemijania, życia, miłości. Kapy zawieszano na ściany, podniszczonymi przykrywano ławy, wozy, stanowiły wiano. Im więcej ich w domu było, tym gospodyni zaradniejsza. Perebory, na początku pojawiały się na zakończeniach lnianych ręczników. Ręcznik z centralnego Podlasia można określić mianem fenomenu kulturowego. Wytwarzano je jeszcze w latach 60. XX wieku, co świadczy o procesie długiego trwania w lokalnej kulturze. Ręczniki, a przede wszystkim ich właściciele, są do dziś nośnikami wiedzy dotyczącej sfery duchowej, obrzędowej, ale i gustów estetycznych.*

Tkane opowieści

W jednym z domów zbieracze natknęli się na stare zeszyty należące do Mirosławy Iwaniuk z Dubicz Cerkiewnych (dostała je od swojej mamy Nastazji Chilimoniuk), w których zanotowane zostały wzory kap tkanych w cztery nicienice. Długie szeregi cyfr pokazują jak skomplikowane to rękodzieło, jak precyzyjna robota, ile snujących się wątków. Rozmowy o pleceniu często przetykane były opowieściami o dawnych czasach, o tradycji, o poplątanych losach, równie wielowątkowych jak tutejsze tkaniny. Tamara Jawdosiuk z Dobrowody, która pieczołowicie przechowuje odziedziczone po rodzinie kilimy i ręczniki, wyciągnęła ze swojego kufra rzeczy niepodobne do innych. Agatę zachwyciła makatka z surowego lnu, ozdobiona i czarnymi zwierzątkami i kwiatowy, kolorowo wyszywany bieźnik.

- *Czarne jelonki mają z 70 lat* – śmieje się Tamara Jawdosiuk. -*Zrobiła je moja siostra Nadzieja Filimoniuk, rocznik 1937, kiedy jako dziecko uczyła się szycia. Bieźnik w kwiaty jest z Kijowa.*

- *Nie tutejszy?*

- *Tutejszy. W 1915 moja rodzina wyjechała na bieżnię w głąb Rosji. Dwójka rodzeństwa wróciła do Dobrowody około roku 20, dwójka została tam na zawsze. Ciocia Anna Huk, zamieszkała w Kijowie. Przyjechała tu w latach 70. Okazało się, że po takiej rozłące nawet najbliższej rodzinie trudno się dogadać. Wychowana w ZSRR, była walcząca z religią komunistką. Oburzyła się, kiedy bardzo wierząca siostra z Polski, zaproponowała jej, żeby poszły do cerkwi. Wkrótce po wyjeździe z Polski dostała paraliżu. Odwiedziłam ją w 77 roku w Kijowie. Dała mi ten stary bieźnik, żebym zabrała go do Polski, jako pamiątkę po niej. Cieszę się, że będzie na wystawie.*

Wystawę obejrzeć można:

- **od 3 do 25 sierpnia w Policznej, w świetlicy wiejskiej; trzeba wcześniej zadzwonić do MOKSIR w Kleszczelach, tel. 085 6818054 lub do opiekuna świetlicy tel. 608 218 477/**

- **od 3 do 25 września w Hajnówce, w Hajnowskim Domu Kultury /w godzinach pracy/**

zbiory zostaną też zapisane w formie multimedialnej i udostępnione w Miejskiej Bibliotece Publicznej im. dr Tadeusza Rakowieckiego w Hajnówce.

Organizator wystawy: Stowarzyszenie Kulturalne „Pocztówka”

*Wystawa została przygotowana w ramach projektu „Historia utkana z nici- stare rękodzieło dla przyszłości”,
dofinansowanego w ramach Programu „Patriotyzm Jutra” realizowanego przez Muzeum Historii Polski w Warszawie*

